LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇAO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. $ 60,00; poza Brazylią — Cr. $ 90,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $1,00; sôbre os anuncios semestrais e anuais — á tratar.

ROK XXIV — Curitiba, 12 października (de outubro de) 1949 — NR. 41 (146)

STALIN PRZECIW TITO

Cały świat śledzi z największą uwagą co się dzieje na granicy Jugosławii. Do stolic europejskich dochodzą wiadomości, że Sowiety zmobilizowały kilka dywizji swoich na granicy Jugosławii, od Węgier, Bułgarii i Albanii.

Stosunki między Stalinem a Titem pogarszają się z każdym, dniem, wojna słowna podjudza jednych i drugich, pogarsza się ogólna sytuacja, a dyplomaci zastanawiają się poważnie nad tym, jakie byłyby skutki ewentualnego napadu wojsk sowieckich na Jugosławię, o ile by się nie udało agentom moskiewskim zamordować Tita, według otrzymanego rozkazu.

Sowiety i Jugosławia należą do Organizacji Zjednoczonych Narodów.

Organizacja Zjednoczonych Narodów ma za zadanie utrzymanie pokoju i regulowanie stosunków międzynarodowych. W razie napadu jednego państwa na drugie, Organizacja Zjednoczonych Narodów ma stanąć w obronie narodu i kraju napadniętego. Ale United Nations nie posiada żadnych środków militarnych, nie ma władzy ani sposobu powstrzymania konfliktu. Jest jednak zasada, są umowy i artykuły Organizacji Zjednoczonych Narodów, jest obowiązek współdziałania w obronie pokrzywdzonego narodu, będącego członkiem Organizacji.

Gdyby doszło do konfliktu między Sowietami a Jugosławią, Ameryka niewątpliwie wmieszana by została, musiałaby z natury rzeczy stanąć po jednej stronie i to nie tylko słowem, ale czynem. Poza Jugosławią zagrożona by była i Grecja, oczko w głowie Europy. Grecja, jak wiadomo, jest dzisiaj pod właściwym protektoratem militarnym Stanów Zjednoczonych. Plan Trumana, udzielania pomocy Grecji i Turcji, nie jest zdawkową jakąś umową, a powstał dlatego, że strategicznie Grecja jest dzisiaj kluczem europejskim. Nic dziwnego, że działają tam i zwalczają się wpływy sowieckie z wpływami amerykańskimi. Sowiety popierają komunistycznych powstańców greckich, a Amerykanie wyposażyli armię rządową i wysłali swoich fachowców wojskowych jako doradców i kierowników. Gdyby więc wybuchła wojna sowiecko-jugosłowiańska, Amerykanie znaleźliby się na froncie.

Według ostatnich wiadomości nadesłanych drogą radiową z Grecji, Stalin nie zamierza wypowiedzieć otwartej wojny Jugosławii, lecz chce się porachować ze swym przeciwnikiem przy pomocy walk podjazdowych, organizowanych w ościennych państwach; one to mają wykończyć dyktatora Jugosławii i oddać kraj pod władzę krwawego dyktatora z Kremla.

GENERALNA MATKA BLANCHOT W KURYTYBIE

W ubiegły czwartek przybyła do Kurytyby na odwiedziny domów Generalna Przełożona Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Siostra Maria Antonia Blanchot. Na powitanie dostojnej Matki w głównym domu prowincji Zgromadzenia zebrały się przełożone domów parańskich, a ponadto delegacje żeńskiej młodzieży zakładów prowadzonych przez Siostry Miłosierdzia, Stowarzyszenia Dzieci Marii, członkinie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, Księża Misjonarze oraz liczne grono przyjaciół Zgromadzenia Sióstr.

Między innymi, serdeczne i pełne głębokich myśli chrześcijańskich przemówienie wygłosił radny miasta Kurytyby, Dr Tempski, który jako lekarz, wielekroć miał możność podziwiać pełną poświęcenia pracę Sióstr Miłosierdzia nietylko w szkołach, ale przedewszystkiem w szpitalach, schroniskach i przytułkach.

Członkinie Stowarzyszenia Dzieci Marii urządziły na cześć Gościa przedstawienie, odgrywając życie św. Katarzyny Labouré. Panna Łucja Kubis odśpiewała szereg pieśni.

Matka Blanchot złożyła wizytę J. E. Ks. Arcybiskupowi D. Atico da Rocha, oraz zwiedziła instytucje prowadzone w Kurytybie przez Siostry Miłosierdzia.

Nazajutrz Matka Generalna odleciała samolotem do Montevideo i Buenos Aires.

Z BRAZYLII

NOWY KOMENDANT V. OKRĘGU

Dotychczasowy komendant V-go Okręgu Wojskowego, generał Neuwton Estilac Leal, został zamianowany komendantem grupy Okręgów Wojskowych w południowej Brazylii.

Na jego miejsce przybywa, jako komendant V. Okręgu generał Tristão Alencar Araripe. Jest on jednym z najwybitniejszych osobistości wojskowych. Generał Tristão Alencar Araripe pochodzi ze Stanu Espirito Santo. Jednakże jego rodzice pochodzą ze Stanu Ceará i należą do znanej i sławnej rodziny Alencarów. Jest od również z pokrewniony z wybitnym rodem Werneckó w ze Stanu Rio de Janeiro. Zdobył on solidne przygotowanie wojskowe i sprawował wiele wysokich i odpowiedzialnych godności w wojsku; posiada wiele odznaczeń wojskowych i naukowych.

SZPIEDZY SOWIECCY MIĘDZY UCHODŹCAMI

Z Rio donoszą, że wśród 750 uchodźców, którzy ostatnio przybyli na pokładzie statku „Charlton Sovereign" znajduje się 20 szpiegów sowieckich. Rioska Policja Polityczna wszczęła śledztwo w celu wykrycia owych osobników, którzy pod płaszczykiem uchodźców chcą uprawiać w Brazylii sowiecką propagandę.

GUBERNATOR LUPION w Rio de Janeiro

Gubernator Stanu Paraná, p. Lupion, bawiąc od kilku dni w stolicy, przeprowadza z władzami federalnymi konferencje, dotyczące wielu ważnych spraw naszego Stanu. Ostatnio, gubernator Lupion odwiedził Ministerstwo Rolnictwa i Komunikacji, a następnie odbył konferencję z dyrektorem departamentu dróg, p. Saturnino Braga, omawiając sprawy związane z rozwojem komunikacji w Paranie.

ZWŁOKI RUY BARBOZY zostaną przewiezione do Baia

Z Rio de Janeiro donoszą, że trumna ze zwłokami wielkiego męża stanu Ruy Barbozy zostanie wkrótce przewieziona ze stolicy Brazylii do rodzinnego grobowca Barbozów w Baia. W ten sposób życzeniu gubernatora Stanu Baia, p. Otávio Mangabeira i Rodziny Barbozów, którzy domagali się przeniesienia zwłok do Stanu Baia, stanie się zadość. Zwłoki zostaną przewiezione na pokładzie wojennego okrętu, któremu będzie towarzyszyć honorowa eskorta złożona z okrętów i samolotów wojskowych. Równocześnie społeczeństwo odda wielkiemu Obywatelowi hołd.

ZWOLNIENIE MAJĄTKÓW WŁOSKICH W BRAZYLII

Rząd brazylijski podpisał w Włochami umowę, mocą której Brazylia zrzeka się swych pretensyj z tytułu odszkodowań wojennych za straty poniesione z winy państwa włoskiego; równocześnie rząd brazylijski zwolnił z zastawu wszystkie majątki obywateli włoskich zamieszkujących w Brazylii, które dotąd były zablokowane.

Włochy, ze swej strony, zobowiązały się zorganizować wielką imprezę kolonizacyjno-emigracyjną, której kapitał ma wynosić 300 milionów kruzeirów; towarzystwo to, własnym kosztem, ma zorganizować kolonizację emigrantów włoskich na terenach Brazylii.

FABRYKOWALI FAŁSZYWE DYPLOMY

Rioska policja wpadła na trop fałszerzy, którzy na wielką skalę podrabiali i sprzedawali fałszywe dyplomy doktorskie. Za każdy taki dyplom fałszerze pobierali od 20 do 30 tysięcy kruzeirów. Kilkaset takich podrobionych dyplomów zostało sprzedanych w Rio de Janeiro i São Paulo. Policja ujęła szefa szajki niejakiego Ostacio José Ruiz, który twierdzi, że jest adwokatem oraz kupca Bernadino Siqueira. Również uwięziono wielu z tych osób, które wykupiły sobie fałszywe dyplomy od Ostacio.

ODKRYCIA Z PRZEDHISTORYCZNEJ EPOKI

W miejscowości São José w municypium Itaborai (Stan Rio) uczeni dokonali niezwykle ciekawych i ważnych dla nauki odkryć z epoki przedhistorycznej odległej od naszych czasów o przeszło 80 milionów lat. Badania rozpoczęto 20 lat temu i po długich i żmudnych poszukiwaniach wykopano z ziemi znaczną ilość dobrze zachowanych kości różnych zwierząt: ssaków, gadów, kręgowców oraz wiele nieznanych obecnie roślin i drzew. Odkrycia dokonano w 1929 roku przypadkowo przy kopaniu kamieni dla fabryki cementu. Jeden z robotników wykopał ogromną kość, która miała kształty szczęki jakiegoś potwora. Późniejsze badania ustaliły, że były to szczątki zwierzęcia znanego pod nazwą „Piroterideo" dawno już wymarłego. Był to największy okaz z pośród zwierząt żyjących w Południowej Ameryce.

RIOSCY PIEKARZE chcieli zastrejkować

W Rio de Janeiro, piekarze zapowiedzieli pewnego poranka, że jeżeli prefektura nie godzi się na podwyżkę ceny pieczywa, zaprzestaną dowozić chleb do mieszkań klientów. Władze miejskie jednak nie uznały żądań piekarzy za słuszne; na wypadek, gdyby piekarze rzeczywiście odmówili dowozu chleba, wojsko podjęło się na pewien czas rozwozić chleb kaminionami do mieszkań ludności. Wobec tak ego rozwiązania sprawy, piekarze prawdopodobnie zrzekną się swych pretensyj.

ULEWNE DESZCZE w Rio Grande do Sul

Ludność południowych okolic Stanu Rio Grande do Sul czuje się zagrożoną powodzią, której rozmiary mogą dojść do klęski powodziowej z 1941 roku.

W wielu okolicach deszcze ulewne padają od kilku tygodni. Szczególnie czują się zagrożone municypia: Pelotas, Alegrete i Uruguiana w których ulewa już poprzerywała komunikację kolejową i autobusową. Wyspy Ilha Grande i Lagoa dos Patos, znajdujące w pobliżu Pelotas, zostały zalane wodą. Ludność schroniła się do innych, wyżej położonych okolic. Również z powodu ulewy w wielu okolicach zagrożone są zbiory tegoroczne.

KRUZEJRO UTRZYMA SWĄ WARTOŚĆ

W związku z dezwaloryzacją angielskiego funta szterlinga, a następnie walut wielu innych państw, rozeszła się pogłoska zagranicą, jakoby rząd brazylijski też nosił się z myślą obniżenia wartości kruzejra.

Pogłoska ta nie odpowiada prawdzie, albowiem rząd brazylijski jest zdecydowany utrzymać swą monetę w dotychczasowej wartości; takie stanowisko rządu brazylijskiego potwierdził ostatnio dyrektor Banku Brazylijskiego.

SZEŚĆ KOBIET PORAŻONYCH PRĄDEM

W mieście São Paulo, przy ulicy Artur Guimarais, mieszkała Isoldina Machado. Nocna ulewa zalała jej ganek w mieszkaniu. Na nieszczęście, zatkała się rura od ścieku. Pragnąc odprowadzić wodę z balkonu, poprosiła sąsiadkę Odete Carvalho, żonę adwokata Armando de Carvalho o pożyczenie długiej rury, ażeby przepchać zatkany ściek. Manewrując ową rurą, Isoloina dotknęła przewodu elektrycznego o wysokim napięciu. Skutek nieostrożności był straszny; nieszczęśliwa padła trupem. Na widok porażenia, jej sąsiadka Odete zaalarmowała swe przyjaciółki na pomoc. Jakoż na krzyk Odety zjawiły się Noeli, Neusa i Aurora, córki Isoldiny. Nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, rzuciły się z pomocą porażonej. Zaledwie jednak dotknęły się wody na na balkonie, również padły porażone prądem, albowiem woda została połączona rurą z przewodem elektrycznym o napięciu 6.000 wolt. W ten sposób sześć osób poniosło śmierć. Dopiero dzięki przytomności mężczyzny, Teodora da Costa, który ostrożnie rozłączył rurę od przewodu, zapobieżono dalszym wypadkom.

GWAŁTOWNA WICHURA nad Rio de Janeiro

Ubiegłej soboty nad Rio de Janeiro i Niteroi przeszła niezwykle gwałtowna wichura połączona z ulewnymi deszczami. Wskutek burzy, komunikacja telefoniczna została w niektórych okolicach przerwana. W porcie Niteroi runął pomost pełen ludzi, którzy tam schronili się przed burzą lub też wyczekiwali na przyjazd barki „Cantareira", kursującej między Niteroi a Rio de Janeiro. Zorganizowana pomoc uratowała życie zagrożonym.

Z dnia na dzień

— **Ksiądz Józef Kotliński**, współpracownik redakcji »Ludu« został zamianowany wikariuszem parafii Imbituva; na jego miejsce przybywa do Kurytyby ks. Henryk Jaworski, który dotychczas pracował w Imbituwie.

— **W Kurytybie** zmarł dezembargador Antoni Rodrigues de Paula, członek Trybunału Sprawiedliwości w Stanie Parany; cieszył się on wielkim poważaniem dla swych niezwruszonych zasad, pracowitości i przekonań katolickich.

— **W miejscowości Catas Altas** w Stanie Minas Gerais, ciężarowy samolot, wobec grożącego niebezpieczeństwa, musiał zrzucić z wysokości 1000 metrów część przewożonego bagażu; posypały się z góry aparaty radjowe, żeladeiry i inne kosztowne przedmioty; wszystkie przedmioty rzucone z samolotu zostały rozbite w kawałki, jedynie statua Najśw. Marii Panny od Cudownego Medalika, wielkości 70 cm wykonana w porcelanie, uszła cało; ludność miasta Catas Altas w procesji przeniosła statuę do miejscowego kościoła.

— **Milion kruzeirów** w drobnej monecie przewiósł specjalny samolot z Rio de Janeiro do Porto Alegre, ponieważ na tamtejszym rynku dawał się odczuwać wielki brak drobnych pieniędzy do wymiany; dotychczas przewożono pieniądze jedynie statkami lub koleją.

— **W São Paulo** policja wykryła fałszerzy stempli; założyli oni fabrykę do porabiania znaczków pocztowych i stempli; wypuszczone stemple sprzedawali w Stanach Minas Gerais i Paranie.

— **Marynarze staku** »Henrique Dias« złowili u wybrzeży Stanu Santa Catarina morskiego lwa. Jest to rzadki okaz fauny morskiej, podobny do wydry; marynarze przekazali złowionego zwierza do rioskiego ogrodu zoologicznego.

— **Franciszek Głodziński** z Kurytyby wygrał na loterii federalnej półtora miliona kruzeirów.

Adresowanie listów do Redakcji

Upraszamy Szanownych Czytelników, ażeby wszelkie listy, przesyłki pieniężne i polecenia bankowe zechcieli nadsyłać pod adresem: »**Redação do Lud**« Caixa Postal 155, Curitiba.

Listy adresowane na poszczególnych członków Redakcji, z powodu ich ewentualnej czasowej nieobecności, mogą ulec pewnej zwłoce w załatwieniu; również Administracja »Ludu« w takich wypadkach narażona jest na pewne formalności, które przysparzają niepotrzebnie pracy.

Nowy Zarząd Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie

Ubiegłej niedzieli w świetlicy U. K. P. odbyło się walne zebranie członków Unii Kulturalnej Polaków celem wyboru nowego Zarządu Koła tejże organizacji w Kurytybie.

Skład nowego zarządu jest następujący: Prezes: p. Franciszek Lachowski; zastępca prezesa: p. Jerzy Ogonowski; sekretarz: Ks. prof. Antoni Rosiński; skarbnik: p. Jan Skoczek; komisja rewizyjna: p. Halina Kossobudzka, p. Edward Czerwonka i p. Edmund Łopatowski.

Nowemu Zarządowi »Szczęść Boże« w pracy społecznej!

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE

Odpływ uchodźców z Niemiec

Członek Kongresu amerykańskiego, F. Walter, oświadczył na konferencji prasowej w Genewie, że w zachodnich Niemczech jest 8,500,000 uchodźców i wysiedleńców. W tej liczbie jest pół miliona osób, nie będących Niemcami, które zostaną przesiedlone przez IRO do połowy 1950 roku.

Sprawozdania z trzech stref okupacyjnych wykazują istotnie szybki odpływ uchodźców. Naprzykład w strefie amerykańskiej liczba uchodźców zmniejszyła się w ciągu 12 miesięcy o 129 tysięcy. W sierpniu 1949 roku wyjechało 15 tysięcy ludzi.

Ogółem w strefie amerykańskiej jest 151,796 uchodźców żyjących w obozach IRO oraz około 155 tysięcy osób, żyjących z pomocą IRO poza obozami. Największą grupę stanowią obywatele polscy (66 tysięcy), drugie miejsce zajmują uchodźcy z krajów bałtyckich (41 tysięcy), trzecie Żydzi (20 tysięcy).

Z ogólnej liczby 292 tysięcy uchodźców przesiedlonych od chwili, gdy IRO zaczęła swą działalność, około 90 tysięcy wyjechało do Stanów Zjednoczonych. Australia przyjęła 33,600 uchodźców. Kanada 31,200, Belgia 24,900, Wielka Brytania 15,500 a Francja prawie 9 tysięcy.

Co słychać w świecie

— **Z Warszawy** donoszą, że w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Polski władze dokonały czystki; około stu urzędników, przeważnie niższej kategorii, zwolniono z urzędu lub też przeniesiono na inne stanowiska. Powodem czystki mają być częste wypadki uciekania urzędników poza granicę kraju.

— **W całej Czechosłowacji**, komunistyczny reżim dokonał w ostatnich kilku dniach masowych aresztowań; uwięziono około 300 księży, wielu adwokatów, lekarzy, kupców i osób z innych zawodów; ogólna liczba aresztowanych dochodzi do 5.700 osób.

— **We Francji** gabinet ministrów zorganizowany przez premiera Queille (czytaj Kej) podał się do dymisji; prezydent Francji, Auriol, powierzył utworzenie nowego rządu Schumannowi, przywódcy stron. katolickiego.

— **W wschodniej** części Niemiec, okupowanej przez Sowiety, ma powstać Państwo Wschodnich Niemiec; na prezydenta owego państwa Sowiety wysuwają komunistę Ottona Gratwohl.

— **Indie** organizują armię 200 — tysięczną, obejmującą wszystkie bronie i służby.

— **Dania** zakupiła w Anglii 60 myśliwców odrzutowych Gloucester w cenie 29.000 funtów za sztukę.

— **Do Szwajcarii** przybyła z Australii misja rządowa w sprawie emigracji przebywających w Szwajcarii uchodźców politycznych. Jest ich jeszcze 14.000. W ciągu dwa lat przeszło 1.000 zdołało emigrować indywidualnie.

— **W Austrii** odbyły się wybory; partie prokomunistyczne otrzymały bardzo mało głosów.

Paczki Noworoczne do Polski

i do innych krajów Europy

Wysyłamy pocztą z Rio de Janeiro załatwiając wszelkie formalności i pozwolenia, nadesłane nam paczki indywidualne odzieżowe oraz wykonujemy zlecenia na paczki standartowe o podobnej zawartości jak dawne paczki Polskiego Czerwonego Krzyża.

Koszty ekspedycji nadesłanej nam paczki Cr. 140.00
Paczka standartowa 10 kilowa 285.00
Paczka standartowa 5-o kilowa 190.00

Paczki należycie opakowane wraz z podaniem zawartości oraz adresu nadawcy i odbiorcy i należności za przesyłkę, względnie zamówienie i należność na paczkę standartową prosimy przesyłać dla

TRANSMARITAN Importadora e Exportadora Ltda, Rio de Janeiro Av. Rio Branco 111, sala 207, Caixa Postal 4.111. Kierownik **Ignacy Marian Łuksik** były delegat Polskiego Czerw. Krzyża

Zaprasza się na zabawę balową, urządzaną na uszczenie dobroczyńców Związku Polskiego (Sociedade Beneficiente Recreativa União) w Kurytybie. Zabawa odbędzie się dnia 15-go b. m. o godzinie 21 wieczorem.

Równocześnie zostaną wręczone »Dyplomy Dziękczynne« i zwrot pożyczek, które dotychczas nie zostały jeszcze zwrócone.

POSZUKIWANIE

Aleksander Derwiecki poszukuje swego stryja **Józefa**, który przyjechał do Kurytyby w roku 1911.

Zgłoszenia do Redakcji »Lud« lub do Józefa Kopciuszyńskiego, rua Ebano Pereira 102 — Curitiba.

Ku uczczeniu Szopena

Dzięki staraniom pani Zdenki G. Chorośnickiej, odbędzie się pod protektoratem Instytutu Muzycznego p. prof. Raula Mensinga, w sobotę 15-go b. m., w sali klubu Concordia, o godz. 21-ej

WIECZÓR SZOPENOWSKI

ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci tego genialnego muzyka polskiego.

Część muzyczną programu wykonają uczennice Instytutu Muzycznego pod kierownictwem p. prof. Raula Mensinga i p. prof. Racheli Mensing, balet pod kierownictwem panny prof. Mary Alice Borges, zaś czterogłosowy chór żeński, pod kierownictwem p. prof. Zdenki G. Chorośnickiej, odśpiewa kilka piosenek Szopena.

Żywy obraz, jak też i tekst do piosenek, są utworu p. prof. Zdenki G. Chorośnickiej.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że w poniedziałek, dnia 17-go b. m. o godz. 17,30, staraniem Instytutu Muzycznego, **(prof. R. Mensinga)** radiostacja P. R. B. 2 nada półgodzinną audycję muzyki Szopena.

W programie przywidzianą jest gra solowa na fortepianie oraz odśpiewanie pieśni Szopena przez wyżej wymieniony chór żeński.

SUPERIAL

Marka, która budzi zaufanie

Uwaga Rolnicy!

»PERENOX«

chroni **ziemniaki** i **pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

»GAMAPÓ« D

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paranę jest:

GUERRA REGO & Cia. LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Despachos e Representações Lda.

IMPORT E EKSPORT

Rua D. Izabel, 15
Caixa Postal 139 — Telefon 481
PARANAGUÁ — Paraná

WŁAŚCICIELE:
M. Nikodem Majczak
Klementyn Mickus

POSEŁ DR BRONISŁAW ROGUSKI

W dniu 11-go października przypadają urodziny Dra Bronisława Roguskiego, naszego posła w Kongresie Parańskim. Dzień taki, dzień imienin względnie urodzin daje zawsze okazję, aby najbliżsi to jest: rodzina, krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi złożyli solenizantowi swoje życzenia. A krąg składających gratulacje powiększa się, kiedy solenizant zajmuje wybitne stanowisko publiczne.

Poseł Roguski, to nazwisko znane dziś nietylko w Paranie, ale i w całej Brazylii południowej oraz w Rio de Janeiro. Choć jeszcze młody wiekiem (urodzony w roku 1913 w Kurytybie), ma on już bogatą kartę wybitnych zasług publicznych. Doktor praw z tytułem naukowym dwóch uniwersytetów, w Kurytybie i Rio, należy do czołowych postaci w palestrze parańskiej.

Już w czasie studiów uniwersyteckich wszedł w koła, które dzierżą stery Brazylii, a prace publiczne rozpoczął jako autor książki brazylijskiej o Polsce, która w dobie najazdu hitlerowskiego na ojczyznę naszych przodków, oddała znakomite usługi, przyczyniając się do zadzierzgnięcia więzów przyjaźni pomiędzy ojczyzną Ruy Barbosy a ojczyzną Kościuszki. Wartość tego dzieła ocenimy należycie, gdy uprzytomnimy sobie na pamięć, że w niedługi czas potem Brazylia weszła sama w bój o demokrację i że na polach bitew obydwa kraje, Brazylia i Polska, wypisały po społu krwią najlepszych swych synów węzły międzynarodowej, pokojowej współpracy jak i budowania wspólnymi siłami lepszego jutra.

Wśród młodzieży naszej Dr. Roguski zyskał sobie wzięcie jako prezes »Juventusa« (dawn. Junaka), do którego rozwoju wielce się przyczynił; starsi mają dla niego uczucie wdzięczności za ofiarną pracę w Komitecie pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

O działalności Dra Bronisława Roguskiego jako posła w Kongresie Parańskim pisaliśmy już nie raz i wiemy, a raczej mamy tę pewność radosną, że często nam jeszcze pisać wypadnie. Głos jego rozlega się często z trybuny parlamentarnej i budzi w całym kraju szerokie echo. Poseł Roguski staje zawsze w obronie kolonisty, robotnika, rzemieślnika i drobnego handlu, w ogóle w obronie ludzi pracy — wskazując, że bogactwo i postęp kraju opiera się nie na milionowych fortunach niewielu jednostek, ale na poszanowaniu wszystkich ludzi pracy i na opiece nad ich dorobkiem.

W dniu swoich urodzin poseł Dr. Bronisław Roguski otrzyma zapewne wiele życzeń ze wszystkich stron. Pragniemy, aby wśród tych mnogich dowodów szczerego przywiązania nie brakło i naszego skromnego głosu — i dlatego wydawnictwo i redakcja »Ludu« pospieszają, aby Drogiemu Solenizantowi złożyć serdeczne gratulacje tak w imieniu własnym, jak i przyjaciół oraz szerokiej rzeszy czytelników.

Ad multos annos!

Niech żyje nasz poseł **Dr. Bronisław Ostoja Roguski!**

Przyjmie się gospodarza (zeladora) do Związku Polskiego (Sociedade Beneficiente Recreativa União). Zgłoszenia z podaniem kwalifikacyj należy składać do dnia 20-go b. m. na ręce prezesa dra Edwin Tempskiego (Konsultorium) w Kurytybie.

Mikołajczyk o nastrojach Niemców

I ICH PRETENSJACH DO ZIEM POLSKICH

(ZPPA)—Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego St. Mikołajczyk po powrocie z Niemiec Zachodnich do Londynu, złożył następujące oświadczenie:

»Ostatnio przyjechałem do Niemiec właśnie tuż po odbytych tam wyborach. Jeszcze nie przebrzmiały echa propagandowe licytujących się w nacjonaliźmie polityków niemieckich, począwszy od skrajnej lewicy, a kończąc na skrajnej prawicy. Na murach pełno było napisów komunistycznych, skierowanych przeciw »okupantom zachodnim«. Widziałem zniszczone bombardowaniem miasta niemieckie. Wsłuchiwałem się w rozmowy Niemców, by znaleźć odpowiedź na cisnące się pytania:

— Czy Niemcy zdają sobie sprawę z tego, że za nieszczęście które ściągnęli na ludzkość, a które w końcu dotknęło i ich samych, na nich w pierwszym rzędzie spada odpowiedzianość?

— Czy oceniają sami konsekwencje hitlerowskiego hasła — »Zurueck zum Reich« — na skutek którego setki tysięcy Niemców, od wieków zamieszkałych w innych krajach, przybyło do Rzeszy?

— Czy hasła nacjonalistyczne, wysuwane przez przywódców politycznych, wynikają z licytacji przedwyborczej?

Doszedłem do przekonania, że przywódcy szermowali hasłami nacjonalistycznymi, wiedząc, że tylko takim sposobem znajdą posłuch w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego, które całą odpowiedzialność za dzisiejszy stan, za zniszczenie i przeludnienie kraju, przerzuca na mocarstwa Zachodnie i Rosję, a nie obciąża nią polityki Hitlera.

Adenauer ujawnia sentyment Niemców

Kanclerz Adenauer, wysuwając na pierwsze miejsce swej polityki rewizję granic na Odrze i Nysie, jest wykładnikiem nastrojów społeczeństwa niemieckiego, które nie poczuwają się do odpowiedzialności i konsekwencji za nieszczęścia wojny i polityki Hitlera — obcych wini za swoje dzisiejsze położenie.

Kanclerz Adenauer zapomina przy tym o prawach historycznych narodu polskiego. Nie chce on zrozumieć, że nie wolno dopuścić do odrodzenia się imperializmu i militaryzmu niemieckiego. Zapomina że polityka gospodarcza Niemiec zawsze poprzedzała ich agresję militarną. Nie pamięta o postanowieniach poczdamskich, podjętych wspólną decyzją trzech mocarstw. Uzależniając dobre stosunki z Rosją od rewizji obecnej granicy zachodniej Polski, kanclerz niemiecki nie chce zrozumieć, że granica ta pozostanie granicą polsko-niemiecką. Przyjdzie bowiem moment, gdy runie w Polsce ustrój komunistyczny i Polska uzyska niepodległość. Chyba pan Adenauer nie ma zamiaru wzorować się na układzie Ribbentrop-Mołotow, który państwo polskie usiłował wymazać z karty Europy.

Niechże kanclerz niemiecki nie zapomina o tym niezwykle doniosłym fakcie, że w czasie zawieruchy wojennej Niemcy sami opuścili ziemię na wschód od Odry i Nysy i że zaledwie półtora miliona Niemców zostało stamtąd wysiedlonych na podstawie postanowień poczdamskich. Naród, który czuje się gospodarzem na swej ziemi, nie opuszcza jej nawet w czasie wojny.

Polacy odbudowali zniszczone ziemie

W najkrytyczniejszym dla siebie czasie naród polski uchronił opuszczone przez Niemców tereny, od pełnego spustoszenia i grabieży przez Rosjan i kosztem olbrzymich inwestycji materialnych zdołał je zagospodarować. Miliony Polaków, wysiedlonych w czasie wojny ze swych siedzib zarówno przez Hitlera, jak i Stalina, osiadły ostatecznie na tych ziemiach i odbudując ruiny, rozpoczęło nowe życie.

Czyżby pan Adenauer ponownie chciał wywozić te 6 milionów Polaków?

Przyjdzie moment, gdy komunizm i okupacja sowiecka znikną z Polski, a wtedy produkcja polska po nawiązaniu wymiany towarowej z Niemcami, przyczyni się do załagodzenia skutków sowieckiego podziału Europy.

Najważniejszą jednak rzeczą, o której pan Adenauer zapomniał, jest fakt, że wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne, opowiadają się za granicą na Odrze i Nysie i że z tej granicy nie zrezygnują.

Gotujmy się na wybory!

W pierwszą niedzielę PAŹDZIERNIKA 1950 odbędą się w całej Brazylii wybory. Na dzień ten trzeba być gotowym i postarać się wcześnie o papiery wyborcze, kto ich jeszcze nie posiada.

LISTY Z MINAS GERAIS

Od Ks. Stanisława Porzyckiego, proboszcza z Catanduwy, który w celach leczniczych, udał się do Araxá w Stanie Minas Gerais, otrzymujemy niezmiernie ciekawą korespondencję, która niewątpliwie zainteresuje naszych Czytelników, tym więcej, że Minas Gerais jest jednym z najludniejszych Stanów Brazylii i pod wieloma względami dzierży pierwsze miejsce w kraju.

ARAXÁ (Minas Gerais) 1.X.1949.

Zaraz po przekroczeniu rzeki Rio Grande, zdaje się podróżnikowi, że przyjechał do innego kraju. Monotonia stepów spalonych żarem słońca prawie że przeraża. Od marca deszczu nie było i nigdy prawie w porze zimowej nie pada. Nic też dziwnego, że bydło usycha i podnieść się nie może. Aż żal patrzeć na te olbrzymie trzody bydła smutnego i osowiałego—chodzi to wszystko melancholijne, jakby obłąkane. We wrześniu zwyczajnie zaczynają deszcze padać, stepy momentalnie zielenieją i rogacizna przychodzi do siebie przez świeżą paszę. Niestety w tym roku ten miesiąc zawiódł i kropla deszczu nie spadła. Fazendeirzy są w kłopocie, bo zarazy już grasują i dużo sztuk ginie z wycieńczenia. Co dzień każdy patrzy na niebo, a deszczu jak niema tak niema.

Z Barretas czekała mnie podróż całodzienna prawie, jardineirą czyli omnibusem około 230 kilometrów. Drogi dobrze utrzymane dzięki temu, że teren lekko fałdzisty – prawie równy, coś takiego jak w Rio Grande do Sul. Nawet w porze deszczowej łańcuchów szoferzy nie zakładają na koła, przy czym tyle zdrowia marnują nasi szoferzy w Paranie.

Połowa drogi mija w tempie nieco powolnem, aż tu naraz — jakie 10 kilometrów za miasteczkiem Frutal wpadamy na wspaniałą drogę strategiczną, która wychodząc z São Paulo – przechodzi przez Triangulo i idzie do Goiaz. Omnibus pędzi z szybkością 80 — 100 kilometrów, a pędzić może, bo niema tu ani wozów, ani tego ruchu samochodowego jak gdzie indziej, bo w Goiaz droga ta jeszcze nieskończona. Kiedyś będzie tu ruch wielki jak przepowiadają znawcy. Tą to „strategiką" miałem przyjemność jechać przeszło 100 km. Na tak wielkiej przestrzeni niewiem czy dwa, albo trzy domki widziałem. Zdawałoby się, że to pustynia — jednakże tak nie jest, ponieważ to na lewo, ta na prawo widzi się tabliczki z napisem, że to jakaś fazenda, a jej właściciel gdzieś blisko ma swój dom i gromadę swych kamaradów, zwykle czarnych. Po wielu latach znowu, jak kiedyś w Rio Grande do Sul miałem przyjemność zobaczyć kilka par strusi, czyli tak zwane emy. Podobnie jak emy, tylko w większej ilości, żyją tu ciriamy, tylko dużo mniejsze od nich.

Dobrze już byłem zmęczony tą daleką podróżą, gdy nagle omnibus skręcił się z drogi strategicznej i zaczął spuszczać się po małej pochyłości wśród ulic miasta Campina Verde aż stanął przed przepiękną świątynią gotycką pod wezwaniem Najśw. Marii Panny od Cudownego Medalika. Tuż obok równolegle od kościoła widzę ogromny, bo 60 metrów długi gmach jednopiętrowy dziwnej konstrukcji, bo zbudowany przed 130 laty.

Ta świątynia — to kościół parafialny, a ten gmach, to siedziba od wieku pracujących tu Księży Misjonarzy prowincji brazylijskiej. Na dowód jak dobrze tu pracują, przytoczę to, że z Campina Verde, miasteczka niewielkiego wyszło dwu dawnych parafian na biskupów. Jednym z nich jest obecny biskup z Joinville D. Pio de Freitas, a drugim D. Orlando Chaves salezjanin, obecnie biskup z Corumbá w Matto Grosso. Obaj biskupi są nawet krewnymi.

Powitanie z księżmi było serdeczne, bo spotkałem tu dawnych znajomych. Najpierw księdza wizytatora Godinho, którego tu przypadkiem zastałem i ks. Freitasa proboszcza parafii, a dawnego profesora ze Seminarium na Batelu. Również znajomym okazał się ksiądz superior Brainer, dawny profesor w Irati. Najwięcej jednakże ucieszyłem się na widok mego rodaka ks. Józefa Brańty, który kiedyś w Mateoszu będąc małym chłopcem przez lat cztery usługiwał mi do Mszy świętej, jeździł po kolendzie i różnych festach. Tego to Józia w 1933 roku wysłałem do Seminarium w Irati. Po latach trzynastu został kapłanem i odprawił prymicje w mojej parafii w Catanduwie w grudniu 1946 roku. Nawiasem wspomnę także i o innym moim ministrancie, z którym niemało tłukłem się po Guarani w Rio Grande do Sul, kiedyś małym Piotrusiem, a od lat kilku już księdzem dziekanem i radcą biskupim ks. Piotrem Wastowskim.

Niedawno wracając z kursów rolniczych z Rio de Janeiro — miałem szczęście gościć go w Catanduwie— gdzie do późnej nocy wspominaliśmy dawne czasy. Otóż ksiądz Józef, jak wyżej wspomniałem pracuje już trzy lata w Campina Verde przy parafii. Wszyscy go tu lubią — starzy, młodzi, bogaci i biedni. Wszędzie go pełno, zawsze usłużny i chętny do pracy. Właśnie przed kilku dniami wrócił z Victoria nad granicą Goiaz, gdzie przez dwa tygodnie bierzmował za pozwoleniem księdza biskupa po różnych fazendach bardzo odległych. W Campina Verde pracuje także drugi rodak ksiądz Feliks Obrzut z Orleansu, który tutaj jest dyrektorem szkoły ludowej. Znakomity to pracownik, dobry radiotechnik, a jeszcze lepszy kapłan. Kolonia polska w Paranie może się cieszyć, że wydała tak dobrych kapłanów, którzy z całym poświęceniem pracują w tak odległych stronach nad zbawieniem dusz.

Piszę te słowa, aby rodzicom tych kapłanów, którzy żyją pod Kurytybą i czytają „LUD", sprawić trochę przyjemności i pogratulować im, bo synowie ich wspaniale tu pracują.

W tak miłym towarzystwie szybko czas mijał — pytaniom i oppowiedziom nie było końca. Wreszcie po czterech dniach w towarzystwie ks. Brańty, którego ksiądz wizytator Godinho pożyczył mi na Anioła Stróża, wybrałem się do Araxá 400 kilometrów odległego, gdzie ksiądz Józet miał mnie opuścić. Po drodze musieliśmy zatrzymać się w Uberabie stolicy Triangula, której trzeba poświęcić osobny artykuł.

Ks. St. Porzycki

DWA GŁOSY

Kiedy po skończonym nabożeństwie na kolonii wyszedłem z kościoła i zbliżyłem się do grupy znajomych kolonistów, zauważyłem wśród nich poruszenie. Pierwszy odezwał się **Franek:**

»Nareszcie widzimy pana! A już myśleliśmy że pan przestał przyjeżdżać do naszej kolonii!

— Nie dziwcie się, moi drodzy, ale ostatnio byłem bardzo zajęty w Kurytybie. Interesy, sprawy osobiste, a pozatem żegnanie odchodzącego z Redakcji »Ludu« Księdza Kotlińskiego.

Michał: — To ten Ksiądz, o którym mi tyle opowiadał Franek? Niby że godnie go w Redakcji przyjął, usiąść prosił, porozmawiał, wypytywał się. Nie mógł się Franek nachwalić.

Franek: — Akuratnie tak było, jak tata opowiada. Dwie godziny siedziałem w Redakcji i wszystko com miał na sercu wypowiedział. Widziałem, że Ksiądz się interesował życiem nas kolonistów; nawet mówił że »Lud« przedewszystkiem powinien opisywać nasze życie, nasze sprawy, nasze zmartwienia i radości. Przecież my koloniści stanowimy przeważającą większość czytelników — mamy więc prawo tego ce naszej gazety wymagać.

— Masz racje, Franku — odpowiedziałem. Nieraz bywałem w redakcji, nieraz tam rozmawiałem z księdzem Kotlińskim i słyszałem jak rozmawia z innymi. Choć młody, ma rozum za kilku starych i dziwnie jakoś potrafi z każdym się pogodzić, rozsądnym przyznać rację, nierozsądnemu spokojnie wytłumaczyć że się myli, a przy tym wszystkim stale, uporczywie, wytrwale dążyć do swego jedynego celu podczas dwuletniej pracy w Redakcji. Celem tym był »Lud«. Że mu się udało cel ten osiągnąć, świadczy najlepiej ilość prenumoraterom, która się znacznie powiększyła, a to nie było łatwą rzeczą.

Ksiądz Kotliński idzie teraz do was, kolonistów, obejmując stanowisko wikarego w Imbituwie, gdzie będzie pracował pod przewodnictwem zacnego księdza proboszcza Kani. Nie wątpię, że będzie tam równie ceniony i kochany, jak przez nas w Kurytybie i rytybie i nie tracę nadziei, że go kiedyś z powrotem u nas zobaczymy.

Franek: — Tak pan prawi jak nasz proboszcz z Ambony. Ażem się o mało nie popłakał, panie Domachowski! Niby u naszego narodu serca są miękkie i łatwo się wzruszamy. Ale specjalnie mi tego Księdza szkoda że odchodzi, bom go dziwnie polubił. Kiedy odjeżdża? Może jeszcze zdążę zastać go w Kurytybie i parę słów na pożegnanie powiedzieć?

— Obawiam się, że już nie zdążysz, Franku. Ksiądz Kotliński wyjeżdża do Imbituwy jutro, to jest dziesiątego października. Ale mu wspomnę o twoim zamiarze, to mu będzie przyjemnie. A jak kiedyś będziesz w stronach tamtejszych, nie zapomnij go odwiedzić. Prosił mnie, abym wspomniał przy okazji w »Dwóch Głosach« że całym sercem wita wszystkich znajomych, którym starczy czasu i ochoty, aby wsiąść na omnibus do Ponta Grossy i stamtąd drugim omnibusem znaleźć się po dwóch godzinach jazdy w Imbituwie. No, ale na mnie już czas. Do widzenia«. **A. Domachowski**

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.
Praça Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

SŁOWO BOŻE

NA 19-tą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XXII)

W on czas mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Zasię posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe; pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy król rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił one mężobójce, i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Godyś są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godni. A przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkie, które naleźli złe i dobre, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądać siedzące, i obaczył tam człowieka nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Wśród wartości, które sobie człowiek ceni, niepoślednie miejsce zajmuje życie. Biedna istota ludzka, która jak cień przemija—chce żyć.

Pan Jezus w rozmowie z samarytanką wskazał nam na źródło życia. Woda, którą ja dam, stanie się źródłem wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu. Chodzi tylko o to, byśmy ten dar Boży t.j. łaskę poświęcającą jako krynicę życia i mocy zawsze w swej duszy posiadali i z nią współpracowali.

Zaprawdę ze wszystkich skarbów na świecie największym skarbem jest łaska poświęcająca, albowiem od niej zależy nasze wieczne zbawienie.

Ta łaska Boża dana nam była już w chwili chrztu, lecz niestety wielu, gdy dochodzi do lat, miast pracować z nią, rozwijając coraz bardziej życie Boże w sobie, gasi to życie łaski przez grzech.

Stąd, czy może byś większe szaleństwo człowieka, co mając w sobie Boga godzi się na zło i oddaje swą duszę na pastwę szatana?

Największą zbrodnią człowieka jest zdrada duszy. Iluż to jest ludzi na świecie, co jak te pobielane groby na zewnątrz świecą blichtrem a wewnątrz są zgnilizną grzechu.

A przecież od pulsowania łaski poświęcającej w duszy naszej zależy nasza szczęśliwa wieczność.

Weźmy więc nareszcie rozbrat z grzechem ciężkim, na nowo nawiązując nić przyjaźni Bożej przez oczyszczenie swej duszy w Sakramencie Pokuty.

A tak, mając łaskę Bożą w sercu, wspinajmy się w górę po stromej ścieżce życia naszego, z tym drogocennym skarbem duszy, pomnąc na to, że zapłata nasza obfita będzie w niebie.

Tylko w ten sposób kiedyś na końcu życia a na progu wieczności będziemy mogli, patrząc na swe przeszłe chwile, powtórzyć ze spokojem i radością za św. Pawłem: »Łaska Boża próżną we mnie nie była i dlatego odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan w on dzień. Błogosławiony dzień, który końca mieć nie będzie, dzień szczęśliwości niebieskiej.

Ks. Wł. S.

Położenie katolików w Chinach

Sytuacja katolików chińskich a głównie misji w komunistycznych Chinach jest nadal niezwykle zawikłana i bynajmniej nie różowa. Pod pozorem polityki kolonizacyjnej komuniści chińscy jeden wytknęli sobie cel: zniszczenie misji. Unika się wprawdzie zbyt gwałtownych ataków i ustosunkowanie się partii w różnych prowincjach jest różne, ale cel pozostał wszystkim wspólny i zmierza się do niego z całą konsekwencją. Nie brak wprawdzie obserwatorów którzy są zdania, że okoliczności i trudności gospodarcze mogą skłonić komunistów do zmiany polityki, jednak w obecnej chwili wcale tego nie widać.

Dróg do osiągnięcia swego celu mają komuniści mnóstwo i zależnie od okoliczności jedną z nich wybierają. Raz jest to nadmierne opodatkowanie, innym razem zakaz publicznych zebrań i związanych z tym nabożeństw raz żąda się uprzedniego zezwolenia na odprawienia nabożeństwa innym razem nie stawia się żadnych przeszkód a tylko je dozoruje it.d. Choć więc kościoły naogół nie są pozamykane, przynajmniej w miastach, księża nigdy nie są pewni, czy będą mogli odprawiać w nich nabożeństwo. Nierzadkie są wypadki że komuniści wchodzą do kościołów, badają obecnych i przeprowadzają śledztwo. Nie omijają przy tym i chóru, prowokują dyskusje i w ten sposób praktycznie uniemożliwiają wykonywanie kultu. W diecezji Hupeh naprzykład, gdy biskup rozpoczął Mszę św. pontyfikalną banda komunistów wdarła się do kościoła, stwierdzając, że biskup nie ma prawa celebrować. Na jego uwagę, że przecież wolność religii jest zagwarantowana, odpowiedziano mu że owszem, ale uprzednio trzeba powiadomić o tym władze. I biskup musiał przerwać Ofiarę Mszy św., a kiedy zdjął szaty liturgiczne, przez 3 godziny zamiatać musiał »za karę« główną ulicę miasta. W Chinach przez taką sankcję »traci się twarz« i karany ośmieszony jest wobec całego otoczenia.

Misjonarzy atakuje się zresztą stale na afiszach i w gazetach w najobrzydliwszy sposób. Określa się ich jako cudzoziemców, wyzyskiwaczy, i że nie mając rodziny, nie potrzebują też żadnej własności.

Stosunek komunistów chińskich do religii inny jest na wsi a inny po miastach. W tych ostatnich zaobserwować można pewną tolerancję, ze względu na obecność zagranicznych dziennikarzy. Na wsi jednak sytuacja jest zupełnie inna. Większość kościołów pozamykano, inne opodatkowano tak wysoko, że misje nie są w stanie sum tych uiszczać, a wszędzie prawie od misjonarzy wymaga się specjalnych przepustek. G[illegible] jednak o nie po proszą natrafiają na takie trudności, że muszą wyzbyć się wszelkiej nadziei na jej otrzymanie. Dla usprawiedliwienia odmowy pada najczęściej wyjaśnienie, że to chodzi o dobro samych misjonarzy, gdyż niebezpiecznie jest jeździć po kraju, po którym włóczy się tylu nacjonalistycznych maruderów.

Specjalnym zainteresowaniem obdarzają komuniści chińscy szkoły katolickie. Przez sprytne »wolne« wybory kierownictwo szkół oddaje się w ręce wypróbowanych komunistów, by powoli wprowadzić w nich intenzywną propagandę marksistowską. Co tydzień, a nieraz i codziennie zwołuje się potem meetingi, w których uczestniczyć muszą wszyscy uczniowie, a temat zawsze ma coś wspólnego z marksizmem.

Migawki z Festy Santa Cândida

(Dokończenie)

„Przepraszam bardzo za natręctwo, ale jedno—ciągnę dalej—zdaje mi się, że Ks. Proboszcz przez ten ostatni rok posiwiał, przychudł i postarzał; czy czuje się niezdrów?"

Dobrze pan zauważył powiada On — posiwiałem, straciłem na wadze i postarzałem się bom, przynajmniej rok starszy, jak byłem poprzedniego lata, a zdrowia już nie mam tego jak dawniej. Tym się jednak nie martwię. Najlepsza maszyna się zużywa, aż wreszcie do rupieciarni wrzucić ją trzeba; tak samo z człowiekiem. Po pięćdziesiątce staczamy się pośpiesznie w dół, aż dnia pewnego wpadniemy do grobu, a ci co po nas zostaną, ziemią nas przysypią. Nie twierdzę, że ci co młodsi od nas będą nas przysypywali, bo bardzo często jest odwrotnie, a śmierć żadnego porządku nie trzyma się, nie studiowała widocznie logiki. Mnie już także szósty krzyżyk mocno przygniata, więc nic dziwnego, że barki już nachylone do ziemi; potem ostatnie misje tegoroczne mocno nadszarpały moje zdrowie. Chorowałem poważnie, z gorączką pracować było trzeba, bo innego wyjścia w tych dalekich stronach nie było. Nie przejmuję się jednak, bo zresztą wiadomo, że do śmierci napewno żyć będziemy, a umrzeć nie trudno, nawet młodym; powiedziałbym, że raczej „dobrze" umrzeć, trudniej. Wyjeżdżał już nie będę na pracę misyjną, bo sił na nią już nie mam; resztę lat, jakich mi Bóg jeszcze użyczy, chcę poświęcić mojej kochanej Św. Kandydzie, by ją podnieść pod każdym względem, a zwłaszcza religijnym. Mam obecnie silnego i zdrowego pomocnika, więc spodziewam się, że mi praca łatwiej pójdzie przy jego gorliwej i chętnej pomocy".

Już chciałem pożegnać rozmownego Ks. Proboszcza, lecz jedno jeszcze przyszło mi na język. Więc przepraszam za niegrzeczne może słowa i powiadam z całą otwartością mojej ciekawej duszy:

„Patrząc na te tłumy ludu przy botequinie, obawiam się, że się popiją i może przyjść do jakiej awantury jak to często przy festach bywa".

„Słusznie pan Dobrodziej zauważył, lecz mogę z prawdą powiedzieć, że u nas takie rzeczy jak awantury, pijatyka bezmyślna, przy festach są nieznane a przynajmniej bardzo rzadkie. Naród wypije po smacznem szurasku trochę piwa, podchmieli sobie może, staje się rozmowniejszy, weselszy i zadowolony wraca do domu. Przyznam jednak, mimo to przed każdą festą się nieco obawiam i dlatego zawsze poprzednio proszę gorąco moich parafian, by nad sobą czuwali i rozsądku nie topili w kieliszku lub w szklance piwa, a przez to nie łączyli z nabożeństwem do Św. Patronki obrazy Boga przez pijaństwo. Powiem panu szczerze, że wolałbym zaniechać urządzenia fest i wyrzec się tego dochodu na cele kościelne, gdyby było nie możliwym urządzać je bez awantur i zgorszenia. Pijaństwo potępiam i nic dla mnie boleśniejszego, jak istota ludzka, która wskutek tego nałogu straciła rozsądek, staje się śmieszną, poniżając godność ludzką".

„Tak samo i ja sądzę—powiadam do Ks. Proboszcza—bo nie chwaląc się, nie używam żadnych trunków, a już owa śmierdziucha moretańska, wstrętem i obrzydzeniem mnie napełnia i dziwię się, że ktoś może ją lubić. Ot dzisiaj przy feście wypiliśmy z Eulalią po butelce gazozy, a jedną i drugą butelczynę, a może i po pół tuzinie, by i kościół miał jaki dochód z nas. A potem bez bólu głowy wrócimy do Kurytyby, a ja jutro wypoczęty pójdę do moich obowiązków. Ale mam kolegę, przyjaciela, sąsiada; dobry człowiek, gdy trzeźwy i dobry robotnik, lecz mało kiedy w trzeźwym stanie się znajduje. Wygląd jego naprawdę politowania godny; zmizerowany, ręce mu się trzęsą, cierpi na wątrobę, nerki, język często bełkoce, że trudno go zrozumieć, oczy jakieś niewyraźne, zamglone. Próbuję go nieraz namówić do poprawy, lecz beskutecznie woli niema, bo ją we wódce utopił, pamięci tak samo prawie żadnej, bo nigdy wierzyć i umierzyć niechce, że się znajduje w tak politowania godnym stanie. Już nie wiem co z nim zrobić, bo ciężarem dla rodziny i otoczenia. Naprawdę, powiadam, ci zawodowi pijacy to kaleki społeczne, dla których rządy wszystkich państw przytułki i szpitale budować powinni, by ich leczyć z tego strasznego nałogu, który im samym, rodzinom i narodom całym grób kopie. Rozgadałem się, a zapewe na Ks. Proboszcza jeszcze dzisiaj wiele obowiązków czeka, dlatego proszę o wyrozumiałość dla tego mojego może kazania, ale to już taka wrodzona moja słabość, że lubię gawędzić i rozgadać się. Lecz wnet skończę, ostatnie moje pisanie.

„Cóż tam jeszcze pan ma na wątrobie i czego chciałby się jeszcze dowiedzieć, służę"—powiada Ksiądz Proboszcz.

„Przebąkiwują tam coś w „Ludzie", o budowie jakieś nowej Redakcji tej naszej gazety", o co się rozchodzi, bo dobrze zrozumieć dotychczas nie mogłem.

„Jak panu wiadomo — z całą uprzejmnością ciągnie dalej zacny duszpasterz — katolicki nasz „Lud" jest jedynym pismem polskim i katolickim, który twardo stoi na zasadach nauki i obyczajów Ewangelii Chrystusa. Jedyne naprawdę pismo dla naszych rodzin polsko-katolickich w Brazylii, a nawet Południowej Ameryki. Cała redakcja i administracja, drukarnia „Ludu" mieszczą się—aż wstyd powiedzieć— w starych, przegniłych, walących się ruderach. By maszynerię zabezpieczyć od nieszczęścia, a ludziom pracującym w drukarni i administracji, dać znośne warunki pracy, musieliśmy pomyśleć a nowej budowie i to koniecznej, bo inaczej trzebaby gazetę zamknąć. Jesteśmy obecnie w trudnych warunkach, bo co dopiero z dużym nakładem pieniędzy ukończyliśmy rozbudowę jeszcze konieczniejszego Małego Seminarium dla kandydatów do stanu misjonarsko-kapłańskiego. Musimy z rokiem przyszłym pomyśleć o ubikacjach dla tych młodzieńców, którzy—ukończą studia niższe, i rozpoczną nowicjat misjonarski, bo niemożliwe wysyłać wszystkich do Paryża, jak to czyniliśmy poprzednio; nie stać nas na to.

Liczymy więc na czytelników „Ludu", społeczeństwo nasze katolickie, że pośpieszą nam z pomocą, a raczej swojej gazecie, byśmy mogli dla niej wznieść, naprawdę godny tego zasłużonego pisma, przybytek. Niech drogi pan także nieco w tej sprawie apostołuje wśród swoich znajomych i przyjaciół, bo nie wszyscy chyba marnują ciężko zapracowany grosz

Wiele narazie nie mogę—pomyślałem sobie—ale zaraz po powrocie do Kurytyby, będzie trzeba choć z 50 Kruzeirów złożyć na ten szlachetny cel, a moja Eulalia chyba to samo uczyni, bo ma swoją kasę, a jeszcze często do mojej zagląda. Rozumiem teraz i oceniam dostatecznie pracę naszego duchowieństwa w Brazylii i to na każdym terenie.

Dłużej jeszcze byłoby grzechem nudzić poczciwego Ks. Proboszcza; pożegnałem go serdecznie obiecując stawić się na najbliższą festę; a potem rebatowałem dużego koguta, za kilkadziesiąt kruzeirów. Eulalia za nic nie chciała kury, a to z tego powodu, że właśnie kura nie bardzo polityczną rzecz jej uczyniła na kolanach, gdy z poprzedniej festy wracała do Kurytyby autobusem; zniósłszy ku uciesze wszytskich „cudowne, piękne jajko".

Ostatnim autobusem, zadowoleni wróciliśmy do Kurytyby i do szarego dnia codziennych obowiązków.

Jan Stryński

Władysław Anders

Bez Ostatniego Rozdziału

(Wspomnienia z lat 1939 — 1941)

16)

— Jaka wojna?

— No, między wami w Niemcami. Przecież wyraźnie słyszałem naloty bombowe i artylerię przeciwlotnicza.

— To nie wojna, to tylko ćwiczenia.

— Możecie to opowiadać komu innemu. Ja na tych rzeczach znam się dobrze. Czy zawarliście przymierze z Wielką Brytanią?

— Tak.

— Czy prowadzicie rozmowy z rządem generał Sikorskiego?

— Tak.

— Dziękuję.

— Czy wam czegoś nie potrzeba?

— Owszem, jeść i papierosów.

— Prędko zobaczymy się znowu.

Na drugi dzień zabrano mnie do fryzjera, i po raz pierwszy po 20 miesiącach więzienia zostałem ogolony, a nawet pokropiony bardzo kiepską, ale bardzo silnie pachnącą wodą kolońską, taką samą, jaką oblewali się wszyscy dozorcy (wachtiory) w więzieniu.

Tymczasem przybył do celi pierwszy Niemiec, Hans Schinke, major niemieckiego sztabu generalnego. Tuż przed wybuchem wojny aresztowali go Rosjanie pod zarzutem szpiegostwa. Przypuszczam, że zarzut był uzasadniony. W dniu wybuchu wojny wezwano go do zastępcy szefa N. K. W. D. Mierkułowa, który bez słowa uderzył go pięścią w twarz i kazał odprowadzić do celi.

Schinke był przekonany o zwycięstwie Niemiec. Twierdził, że lada dzień Niemcy zajmą Moskwę, a małą ilość nalotów na stolicę Rosji sowieckiej starał się objaśnić silną obroną przeciwlotniczą. Twierdził, że Rosjanie od dawna pracują nad nowymi wynalazkami, i nie uważał za wyłączone, że przy obronie Moskwy zastosują także »promienie śmierci«. Twierdził, że niemiecki sztab generalny ma najdokładniejsze dane o uzbrojeniu armii czerwonej i że w chwili wybuchu wojny miała ona 18.000 czołgów i 35.000 samolotów. Dodał, że oczywiście znaczna część tego sprzętu jest już przestarzała.

Miałem wątpliwości co do tych cyfr; ale według informacji później otrzymanych od różnych oficerów sowieckich, wydaje się, że były dość bliskie prawdy. Czołgów rzeczywiście było dużo, ale kiepskiej jakości, samolotów bardzo wiele, ale głównie łącznikowych, komunikacyjnych, myśliwskich i szturmujących. Bombowców wiele nie widziałem.

Niezwykli goście i ... wolność

Co drugi dzień golili mi teraz ślicznie brodę. Wreszcie, 4-go sierpnia o 16-ej otwierają się drzwi celi z zapytaniem:

— Kto tu na literę A? Żwawo, żwawo, zbierajcie się na przesłuchanie.

Już w korytarzu więziennym czuję, że zaszło coś niezwykłego. Zastępca komendanta więzienia i kilku starszych dozorców czeka na mnie. Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach. Nadzwyczajna uprzejmość. Coraz piękniej urządzone korytarze. Wreszcie wprowadzają mnie do niewielkiego pokoju, gdzie urzędują oficerowie N. K. W. D. i kilka maszynistek. Po krótkiej chwili wchodzę do wielkiego, eleganckiego gabinetu, pełnego dywanów i wyścielanych mebli. Spoza stołu wstaje dwóch panów w ubraniach cywilnych.

— Jak się pan czuje?

— Z kim mam do czynienia? — pytam.

— Ja jestem Berja — odpowiadają kolejno — a ja Mierkułow.

Pytają, czy zapale, czy chcę napić się herbaty. Z kolei ja pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny. Pada odpowiedź:

— Jest pan wolny.

Wobec tego proszę o herbatę i papierosy.

Zaczęła się długa rozmowa, jacy to Niemcy są wiarołomni, jak zdradziecko napadli na Związek Sowiecki, że teraz trzeba żyć w zgodzie, położyć krzyżyk na przeszłość, bo najważniejszą rzeczą jest pobicie Niemców. Dlatego zawarto traktat z Brytyjczykami i podpisano umowę z Polską. Wszyscy Polacy będą »amnestionowani«, a w myśl umowy zostanie stworzona armia polska; przy czym, za zgodą rządu sowieckiego, zostałem przez władze polskie mianowany jej dowódcą. Cieszą się bardzo, że to właśnie ja, gdyż mogą stwierdzić, że jestem najpopularniejszy wśród Polaków w Rosji. Jakoby 96 proc. Polaków miało się opowiedzieć za mną. Do dziś dnia to dokładne określenie jest dla mnie zagadką, gdyż nie wiem o żadnym tego rodzaju plebiscycie, i oczywiście nigdy nic takiego nie było. Oświadczono mi, że sam Stalin interesuje się moją osobą.

Cała rozmowa była bardzo przyjazna. Proszono mnie, żebym zwracał się do nich we wszystkich trudnościach. Skorzystałem od razu i poprosiłem, ażeby zwolniono pułkownika Sulika, gdyż obawiałem się, by nie wykonano na nim wyroku śmierci. Po krótkiej rozmowie telefonicznej Mierkułow oświadczył, że nie ma takiego w więzieniu:

— Jak to, przecież kilka dni temu siedziałem z nim w celi nr 1.

— A, w takim razie musi być, więc go poszukamy.

Pułkownika Sulika zwolniono jednak dopiero po pewnym czasie, kiedy został nieco odkarmiony, tak jak i wszyscy inni przed wypuszczeniem z więzienia.

Dowiedziałem się, że przygotowano dla mnie osobne mieszkanie. Władze sowieckie mają mi dostarczyć wszystkiego co mi będzie potrzebne. Zależy im na tym, abym jak najprędzej przyszedł do zdrowia. Dano mi sporo pieniędzy, tłumacząc, że część moich rzeczy zaginęła. Wziąłem je z czystym sumieniem, gdyż rzeczywiście przy aresztowaniu we Lwowie wszystko mi zabrano. Mojego byłego sędziego śledczego pułkownej Kondratika przydzielono mi do dyspozycji. Bardzo niezręcznie tłumaczył się ze swojego postępowania podczas przesłuchiwań w śledztwie. Sam naczelnik więzienia niósł moją walizkę. Zauważyłem jednak, że to nie moja. Odpowiedział, że rzeczy przełożono do tej, bo ta jest lepsza; brak jedynie przyrządów do golenia, które jutro dostanę. Potem okazało się, że w walizce był tylko stary, podarty i nie mój... kostium kąpielowy. Przyborów do golenia ani moich rzeczy nigdy nie otrzymałem.

Opuściłem więzienie bez skarpetek, w koszuli i w kalesonach z pieczęcią: »Więzienie wewnętrzne N. K. W. D.«, ale za to wyjechałem limuzyną samego szefa N. K. W. D. Wydostawałem się z gmachu N. K. W. D. po 20-miesięcznym więzieniu, w tym 7 miesięcy celi pojedynczej. Cudem odzyskałem wolność.

Jeszcze na kilka godzin przedtem byłem zwykłym więźniem Łubianki. Obecnie nie tylko jestem wolny, ale będę dowódcą armii polskiej, którą mam tworzyć w Z. S. S. R. Będę walczył o Polskę!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pugilaresy od 8,00.
Nasiona gwarantowane, wyłącznie zagraniczne, wysyła się za »Reembolso«.
Tabaka do zażywania.
Karty do gry, od 8,00 do 45,00.
FLORECKI — Rosário, 64.

NOWY PENSJONAT POLSKI W KURYTYBIE
Właściciel: **Wanda Kamińska**
Rua Martim Afonso, 367 — Casa 2.
Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.
Ceny bardzo umiarkowane

CASA DE TINTAS e VERNIZES
JÓZEF KŁOS
Rua Saldanha Marinho, 370 — CURITIBA
Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montesano« i »Super« po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej lniany, pendzle w wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Terras por preço de ocasião!

Vende-se 25 alqueires de mato e 10 de capoeiras de 20 anos.
São terras de ótima qualidade, planas e sem pedras e nunca foram cultivadas; próprias para o cultivo de trigo, batata, linho ou uvas. Distam apenas 13 klm. de Mallet.
Preço a vista Cr.1.200.00 por alqueire.
Solicita-se dirigir com urgencia ao proprietário: Júlio Sessak — **Mallet** — Paraná.

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

8)

Jeśli chodzi o Kompanię Karną, Lagerführer zaostrzył je o tyle że nie dziesięciu, a dwudziestu skazanych zostanie na śmierć... — ostatnie słowa zachowało wyraźnie zadowolenie. Teraz druga część: Podaje się do wiadomości, że rodzina więźnia, który uciekł nie zostanie w całości aresztowana, przywieziona do tutejszego obozu i stracona. Majątek w każdej postaci zostanie skonfiskowany na rzecz państwa niemieckiego... — znowu krótka przerwa. Tym razem Gerlach milczał nieco dłużej. Zapalił papierosa, zaciągnął się kilka razy i zaczął już od siebie.. — Wiecie wszystko dokładnie, nieprawda? za każdego — dwudziestu... A ponieważ Lagerführer uznał, że kule są potrzebne do walki na froncie, a budowa szubienicy kosztuje trochę, więc zdecydował, że wybrani na stracenie zostaną zamknięci w bunkrze głodowym.. Tak długo nie otrzymają nic do picia i jedzenia dopóty nie zdechną... Wszyscy zrozumieli?

— Tak jest... — zabrzmiał zgodny okrzyk pięciuset blisko gardzieli.

— Rozejść się...

Weszliśmy na blok, dyskutując zarządzenie... Obawiać się go nie mieliśmy powodu bo SK było tak pilnie strzeżone, że ucieczka była prawie niemożliwością.

Od początku obozu ani jeden więzień z Kompanii Karnej nie uciekł.. W obozie zdarzało się to w ostatnich czasach dość często...

Dni następne mijały szybko. Były do siebie podobne w swej straszliwej monotonności. Rano pobudka, mycie, kawa, później apel, wymarsz i praca. Iluś tam znowu pobitych, iluś zabitych i obiad. Po obiedzie znowu praca i z nią związane »urozmaicenia« aż do gongu. Marsz do obozu, apel, krótszy lub dłuższy, kawa i spanie.. Tak codziennie, stale, bez specjalnych zmian.

Pewnego dnia przegrupowano naszą kolumnę. Straciłem na czysto, bo zamiast jak dotąd pracować na miejscu przy sicie, przydzielony zostałem do grupy noszącej darninę... Nasz Vorarbeiter Willi Mengler, Saksończyk, mimo zielonego trójkąta zachowywał się przyzwoicie. Zgodnie z rozkazem nosił wprawdzie jak inni pałkę, ale rzadko się nią posługiwał... W grupie było nas razem z Vorarbeitrem dwudziestu.. Do południa przepracowaliśmy spokojnie. Byłem nawet zadowolony, bo przy tej pracy czas mijał znacznie szybciej, niż przy poprzedniej.. Zjedliśmy obiad i resztę czasu spędziliśmy, jak zwykle, na rozmowie o jedzeniu. Każdy mówił coby teraz najchętniej zjadł wspominał ulubione potrawy z wolności i tak minęła przerwa.

Po obiedzie wróciliśmy do tego samego zajęcia.. Od czasu do czasu Willi zwalniał któregoś do latryny... A ponieważ jeden z kolegów Stanisław Nowaczyk, Nr. 8105 od dwu dni jak cierpiał na popularną w obozie biegunkę nikt specjalnie się nie dziwił, że trzy czwarte dnia spędzał w ubikacji. Natychmiast po obiedzie poprosił Willego o zwolnienie i szybko pobiegł w stronę latryny. Minął kwadrans, pół godziny, trzy kwadranse — Nowaczyk nie wracał... Zaniepokojony Vorarbeiter wysłał jednego z kolegów na zwiady.. Byliśmy wszyscy przekonani, że nasz chory zasłab i niema poprostu siły by dołączyć do grupy.. Po chwili wysłany... Nowaczyka w ubikacji nie było...

Blady, podobnie jak my wszyscy Willi pobiegł natychmiast do Capy Johniego. W chwilę później usłyszeliśmy gwizdek, oznaczający przerwę w pracy i zaraz po tym okrzyki...

— Zbiórka Kompanii..

Na taką komendę każdy więzień rzucał narzędzia i pędził jaknajszybciej na plac zbiórki. Ustawialiśmy się grupami...

Capowie z Komandoführerem na czele rozpoczęli liczenie... Nowaczyka nie było jednak w żadnej grupie... Nasza dziewiętnastka została natychmiast oddzielona od reszty i powierzona opiece trzech obcych vorarbeitrów, podczas inni rozpoczęli dokładne przeszukiwanie terenu pracy SK. Po półgodzinie każdy kąt, każdy krzak został skontrolowany, ale Nowaczyka nie było.. Nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że uciekł...

Cała pasja Capy i Komandoführera wyładowała się na nas. Na początek każdy otrzymał wstępne 25 kijów, a po tym już zależało od szczęścia. Mnie dopisywało ono wyraźnie, po przez nikogo nie podtrzymywany wróciłem do obozu. Innych niesiono...

Przy apelu nasza grupa ustawiona została osobno. Gdzieś po pół godzinie rozległ się przeraźliwy wrzask bicko wego — Achtung! i na dziedziniec wszedł w asyście kilku podoficerów Fritsch. Chwilę porozmawiał z blockführerem Gerlachem i podszedł do nas...

Willi zameldował mu fakt ucieczki. Dostał natychmiast kilka razy w zęby, poczym Fritsch wygłosił do nas krótkie przemówienie:

— Zgodnie z rozkazem Reichsführera SS Himlera zostajecie wszyscy skazani na śmierć... Zrozumiano?

— Tak jest.

Skinął głową Gerlachowi i wyszedł. My zaś usłyszeliśmy: — W prawo zwrot... Dwójkami marsz...

Wszystko to odbyło się tak szybko, że nawet nie było czasu na ocenę sytuacji. W trzy minuty wszyscy już znajdowaliśmy się w bunkrze. Dziesięciu w jednej, dziewięciu w innej celi. Ja znajdowałem się między dziewięcioma...

Cela była ciemna, pozbawiona okna. U góry znajdował się niewielki otwór, przez który dochodziło powietrze. Panował w niej silny półmrok. Po kilku minutach jednak oczy przyzwyczaiły się... Rozlokowaliśmy się na betonowej posadzce..

Poza mną znajdowali się jeszcze: Brodacki, Polak z Nowego Sącza, Willi Mengler, Niemiec z Saksonii, Konrad Merchel, Niemiec z Prus, dr. Sinkowic, Czech z Pragi, Józef Kowalczyk i Henryk Stanko, obaj Polacy z Warszawy. Nazwisko dwu pozostałych nie znałem.

Przez pierwszą godzinę mówiliśmy wszyscy.. Co dalej???

Czy to ma być rzeczywiście koniec? Może jeszcze się zmieni? — pytania padały haotycznie, jedno za drugim, ale nikt na nie nie odpowiadał. Wkońcu zaległa cisza...

Każdy z nas się pogrążył w myślach...

Leżałem pierwszy, licząc od drzwi... Przez dłuższy czas nie potrafiłem się skupić. Mnóstwo różnych myśli krążyło mi po głowie a wszystkie koncentrowały się dookoła jednego pytania: Czy jest jeszcze jakaś nadzieja?

Logicznie biorąc nie było żadnej. Zbyt długo przybywałem w obozie, by wierzyć w nieoczekiwane. Tu cudów nie było... Skazano nas na śmierć i nie było na świecie siły, która mogłaby nas uratować... Pozostała określona siła organizmu ilość dni i po tym.. koniec.

Zmieniłem pozycję — położyłem się na wznak. W celi było już całkiem ciemno Cisza jaka panowała była nie do zniesienia...

Żeby nas chociaż rozstrzelali! Tbeznadziejne oczekiwanie jest najgorsze... Przywykły do przyjmowania o tej porze pokarmu, żołądek począł dawać o sobie znać.. Kurczył się i burczał...

(C. d. n.)

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

88)

II.

Po obfitych śniegach nastały ciężkie mrozy i dni pogodne, suche. Dniem bory iskrzyły się w promieniach słońca, lód popękał rzeki i ustalił bagna. Przyszły jasne noce, wśród których mróz wzmagał się do tego stopnia, że drzewa pękały z hukiem w lesie; ptactwo zbliżało się do domostw; drogi stały się niebezpieczne z powodu wilków, które jęły się zbierać w stada i napadać nie tylko na pojedyńczych ludzi, lecz i na wsie. Lud jednak radował się w dymnych chatach przy ogniskach, przepowiadając po mroźnej zimie rok urodzajny, i wesoło czekał świąt, które miały niebawem nadejść. Leśny dworzec książęcy opustoszał. Księżna wraz z dworem i księdzem Wyszonkiem wyjechała do Ciechanowa. Zbyszko, znacznie już zdrowszy, ale nie dość jeszcze mocny, by na koń siąść, został w dworcu razem ze swymi ludźmi, z Sanderusem, z giermkiem Czechem i z miejscową służbą, nad którą miała dozór stateczna szlachcianka, pełniąca obowiązki gospodyni.

Lecz dusza w rycerzu rwała się do młodej żony. Była mu wprawdzie niezmierną osłodą myśl, że Danusia już jest jego i żadna moc ludzka nie zdoła mu jej odjąć, ale z drugiej strony ta sama myśl potęgowała jego tęsknotę. Po całych dniach wzdychał do tej chwili, w której będzie mógł dworzec opuścić, i rozważał, co wówczas ma uczynić, dokąd jechać i jak Juranda przejednać. Miewał też chwile ciężkiego niepokoju, ale w ogóle przyszłość przedstawiała mu się radośnie. Kochać Danuśkę i zdzierać hełmy z pawimi piórami — oto miało być jego życie. Częstokroć brała go ochota porozmawiać o tym z Czechem, którego polubił, ale zauważył, że Czech, oddany duszą całą Jagience, nierad rozmawiał o Danusi, on zaś, związany tajemnicą, nie mógł mu powiedzieć wszystkiego, co się stało.

Zdrowie jego polepszało się jednak z każdym dniem. Na tydzień przed wigilią dosiadł po raz pierwszy konia, i choć czuł, że nie mógłby jeszcze tego uczynić w zbroi, jednakże nabrał otuchy. Nie spodziewał się zresztą, by miała go zaskoczyć potrzeba prędkiego przywdziania pancerza i hełmu, a w najgorszyl razie tuszył, iż wkrótce będzie miał i na to dość sił. W izbie próbował dla zabicia czasu podnosić miecz, i szło mu nieźle; topór okazał się tylko dla niego za ciężki, mniemał wszelako, że chwyciwszy toporzysko w obie dłonie, zdołałby już skutecznie machnąć.

Nakoniec, na dwa dni przed wigilią, kazał wymościć sanie, pokulbaczyć konie i oznajmił Czechowi, że pojadą do Ciechanowa. Wierny giermek zatroskał się nieco, zwłaszcza że na dworze był mróz trzaskający, ale Zbyszko rzekł mu:

— Nie twoja głowa, Głowaczu (tak go bowiem z polska nazywał). Nic tu po nas w tym dworcu, a choćbym miał zachorzeć, toć starunku w Ciechanowie nie zabraknie. Wreszcie pojadę nie konno, ale w saniach, po szyję w sianie i pod skórami, a dopiero pod samym Ciechanowem na koń się przesiądę.

I tak się stało. Czech już poznał na wylot swego młodego pana i wiedział, że niedobrze mu się przeciwiać, a jeszcze gorzej nie spełnić w lot rozkazu; więc w godzinę później ruszono. W chwili odjazdu Zbyszko, widząc Sanderusa ładującego się na sanie wraz ze swoją skrzynią, rzekł mu:

— A ty czegoś się do mnie przyczepił, jak kolczasta główka nasienna do owczej wełny?... Mówiłeś, że chcesz do Prus.

— Mówiłem, że chcę do Prus — rzekł Sanderus — ale jakże mi tam samemu iść w takie śniegi? Wilcy mnie zjedzą, nim pierwsza gwiazda zejdzie, a tu też nie mam po co ostawać. Lepiej mi w mieście ludzi pobożnością budować, świętym towarem ich darzyć i z diabelskich obierzy ratować, jakom Ojcu wszystkiego chrześcijaństwa w Rzymie poprzysiągł. A prócz tego, okrutniem waszą miłość pokochał, więc jej nie opuszczę przed odejściem do Rzymu, bo może się zdarzy i jakową przysługę oddać.

— Zawsze on za was, panie, gotów zjeść i wypić — rzekł na to Czech,— i taką przysługę najbardziej rad by oddać. Ale jeśli nas za wielka chmara wilków w przasnyskim boru opadnie, to im go rzucim na odprawę, bo na nic lepszego się nie przyda.

— A wy patrzcie, by wam grzeszne słowo do wąsów nie przymarzło — odparł Sanderus,—gdyż takowe sople tylko w piekielnym ogniu topnieją:

— O wa! — rzekł Głowacz, sięgając rękawicą do wąsów, które ledwie poczynały mu się sypać, — pierwej spróbuję zagrzać piwa na popasie, ale tobie go nie dam.

— A przykazanie jest: spragnionego napoić. Nowy grzech!

— To ci dam wiadro wody, a tymczasem masz co mam pod ręką.

I tak mówiąc, nabrał śniegu, ile mógł dwiema rękawicami objąć, i rzucił nim w brodę Sanderusa, ale ów uchylił się i rzekł:

— Nic po was w Ciechanowie, bo tam już jest chowany niedźwiadek, co śniegiem ciska.

Tak to oni przekomarzali się z sobą, dosyć się lubiąc wzajemnie. Zbyszko jednakże nie zabronił Sanderusowi jechać z sobą, albowiem cudaczny ów człowiek bawił go, a zarazem zdawał się być istotnie do niego przywiązany. Ruszyli więc z dworca leśnego jasnym rankiem, w mróz tak wielki, że trzeba było konie okrywać. Kraina leżała pod obfitym śniegiem. Dachy chat ledwie było spod niego widać, a miejscami dymy zdawały się wychodzić wprost z białych zasp, i szły w górę strzeliste, różowe od poranku, rozszerzone u szczytu w kiście, podobne do rycerskich pióropuszów.

Zbyszko jechał na wozie, — raz, dla oszczędzenia sił, a po wtóre, dla wielkiego zimna, przed którym łatwiej się było uchronić w wymoszczonych sianem i skórami wozach. Kazał też Głowaczowi przysiąść się do siebie i mieć kusze pod ręką od wilków, tymczasem zaś gawędził z nim wesoło:

— W Przasnyszu — rzekł — jeno konie popasiem, rozgrzejem się i zaraz ruszymy dalej.

— Do Ciechanowa?

— Naprzód do Ciechanowa, państwu się pokłonić i nabożeństwa zażyć.

— A potem? — pytał Głowacz.

Zbyszko uśmiechnął się i odrzekł:

—Potem, kto wie, czy nie do Bogdańca.

Czech spojrzał na niego ze zdziwieniem W głowie błysnęła mu myśl, że może młody pan wyrzekł się Jurandówny, i wydało mu się to tym podobniejszym do prawdy, ponieważ Jurandówna wyjechała, o uszy zaś Czecha obiła się w leśnym dworcu wiadomość że pan na Spychowie przeciwny był młodemu rycerzowi. Więc ucieszył się poczciwy giermek, bo chociaż miłował Jagienkę, ale patrzał na nią tak, jak na gwiazdę na niebie, i rad by był okupić jej szczęście choćby krwią własną. Zbyszka też pokochał i z całej duszy pragnął obojgu do śmierci służyć.

— To już wasza miłość osiędzie na swojej dziedzicznej posiadłości! — rzekł z radością.

— Jakże mi na dziedzinie siedzieć — odpowiedział Zbyszko, — kiedym owych rycerzy krzyżackich pozwał, a przed tym jeszcze Lichtensteina? Mówił de Lorche, że ponoś mistrz ma króla w gościnę do Torunia zaprosić, to się do królewskich pocztów przyczepię — i tak myślę, że w Toruniu pan Zawisza z Garbowa alibo pan Powała z Taczewa wyprosi mi u pana naszego pozwoleństwo, abym się mógł na ostre z tymi mnichami potykać, Pewnikiem wystąpią oni z giermkami, więc i tobie przyjdzie się spotkać.

Już bym też chyba sam mnichem ostał, gdyby miało być inaczej—rzekł Czech.

(C. d. n.

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

87)

Był doskonale oczytany w literaturze z różnych dziedzin, zdradzając głęboką wiedzę i krytycyzm; lecz z tego, co mówił, mogłem wywnioskować, że jego stosunek do życia współczesnego, musiał się zakończyć, co najmniej — przed trzydziestu laty.

Jednak było w tym człowieku tyle powagi, rozumu i niezmąconego niczem spokoju, zrozumienia treści życia, taki majestat myśli i ruchów, że wprost nie śmiałem zadawać mu żadnych pytań, czekając, aż sam zacznie się wypowiadać, gdyż oddawna zauważyłem, że ludzie chętnie przede mną się wywnętrzają. Nadzieje moje i tym razem nie były płonne.

Zauważywszy, że parę razy ze zdziwieniem nasłuchiwałem, gdy przy najmniejszym ruchu mnicha, rozlegał się dźwięk łańcuchów żelaznych, podniósł na mnie swe żywe oczy niebieskie i rzekł głosem cichym:

— Noszę na ciele »weregi«, czyli łańcuchy, przechodzące przez plecy i zakończone w pasie ciężką kłódką; poza tem noszę koszulę z włosia końskiego. Czynię to dla udręczenia ciała; przyjąłem na siebie tę lekką karę dobrowolnie, gdyż jestem wielkim zbrodniarzem . . .

Nie przeczyłem, patrząc mu wprost w oczy.

— Zbrodniarzem jestem, czy pan słyszy? — rzucił mi niecierpliwie pytanie.

— Słyszałem! — odparłem.

— No, i cóż pan powie na to?

W głosie starca wyczułem podrażnienie i ciekawość. Wzruszyłem ramionami i odpowiedziałem spokojnie patrząc w niebieskie oczy mnicha.

— Wszyscy bywamy czasem największymi zbrodniarzami i każdy z nas, jeżeli zechce, może stać się dla siebie spowiednikiem i najsurowszym zarazem sędzią. Ojcze!

Starzec przymknął oczy i po chwili milczenia znowu rzucił pytanie a jego oczy wpatrywały się we mnie ciekawie.

— Cóż dalej?

— Dalej? Straszne rzeczy mogą się stać, jeżeli człowiek znajdzie w sobie moc, aby uprzytomnić ukryte zbrodnie swoje! Może nastąpić okres obłąkania, straszliwej pokuty lub odrodzenia.

— Młody jesteś, synu, a mówisz jakbyś znał życie! — szepnął mnich, uśmiechając się.

— Ojcze!— odpowiedziałem. — Życie twarde i chytre, czyhające na ludzi, oddawna otacza mię ze wszystkich stron. Znam je dobrze i wiem, co jest warte. Wiem, że najcięższa pokusa krwi w niedoścignionem pragnieniu. Może ona uczynić z człowieka męczennika o jasnej lecz słabej duszy, pełnej łez, lub zbrodniarza o czarnej duszy, pełnej krwi i nienawiści. Tylko najsilniejsi potrafią wytrwać i życie ich, chociaż twarde i niewesołe, może być wzorem dla innych, ich praca zaś przynieść może plon obfity.

Mnich opuścił siwą głowę na piersi i zamyślił się głęboko... Milczenie trwało długo, a ja już wiedziałem, że usłyszę spowiedź duszy ludzkiej, pełnej troski i męki.

Starzec wstał, nalał mnie i sobie herbaty, a potem usiadł i zaczął mówić, przerywając od czasu do czasu opowiadanie i wpadając chwilami w zadumę.

— To prawda, że tylko męka moralna może zgubić lub podnieść człowieka... Tak było i ze mną... Jaką zbrodnię popełniłem — to wszystko jedno! Czyż zmienia postać rzeczy morderstwo ciała czy duszy? Zbrodnia pozostaje zbrodnią. Zbrodnia rodzi mękę moralną, oddźwięk, wspomnienie, wstyd, zgryzotę. W mojem życiu przeszedłem wszystkie etapy męki: miałem duszę czystą, miałem i czarną, nie miałem wreszcie żadnej, gdyż nie czułem ani tęsknoty, ani radości... Ostatecznie wszystko się przekształca w coś innego... w coś, co powołało mię do życia dla innych. Szukałem drogi do takiego życia, i nie znajdowałem jej w miastach, w ośrodkach kulturalnych. Wysoka sfera, z której pochodzę, wytwarzała szereg przeszkód dla moich nowych upodobań... Wstąpiłem do klasztoru, najsurowszego w całej Rosji; szybko swoją gorliwością i pokorą doszedłem do wysokich godności, lecz zrozumiałem, że klasztor nie da mi ukojenia. Wtedy nałożyłem na siebie włosiennicę i »weregi« i jeździłem z miejsca na miejsce szukając pola dla swego popędu do służenia bliźnim. Zabrnąłem na Sachalin. Zobaczyłem tę otchłań męki niewysłowionej, to piekło, gdzie płoną ciała i dusze żywych ludzi; zrozumiałem, że łatwo na tem tle uczynić dowolny rysunek. Zacząłem pracować w tym kierunku, lecz poglądy władz uniemożliwiły moje zadanie. Porzuciłem więzienia i osady wygnańców i przeniosłem się tu, na północ gdzie krzewiłem chrześcijaństwo śród tobylców i gdzie walczyłem długo z przywożoną tu przez Rosjan i cudzoziemców zarazą pijaństwa, rozpusty i hazardu, lecąc ciała i dusze.

Ciąg dalszy nastąpi

PRYWATNE KURSA KROJU I SZYCIA
według najnowszej i najszybszej metody amerykańskiej. Cena przystępna. Adres: **Praça Tiradentes, 335, apart. 6,** trzecie piętro. — Informacje codziennie od 8-ej do 11.30 przed południem.

Cnias od 4,00 do 68,00.
Bombas od 6,00 do 250,00.
Brzytwy od 45,00 do 180,00.
Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 1[illegible]5,00 i **elektryczne**.
Nożyczki od 7,00 do 110,00
Facões para mato od 45,00 do 88,00
FLORECKI — Rosário, 64.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

DR ANTONI FIRAKOWSKI
ADWOKAT
Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.
ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo
CURITIBA

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik
LEKARZ - CHIRURG
Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.
Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 2047 CURITIBA, Paraná
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

BIURO PRAWNICZE
Dr HYGINO A. TEMPSKI
Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. Ustawodawstwo Pracy.
Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3 ciej do 6-tej.
Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.

Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba

ZAWIADOMIENIE

Dr Juliusz Szymański

Profesor Uniwersytetu Parańskiego wyjeżdża na listopad do ERECHIM i po powrocie od dnia 15-go grudnia wznowi przyjęcia chorych pod nowym adresem:

Praça Tiradentes 530, FARMACIA STELLFELD — Curitiba

Dra Leonilda Demeterco

»PUERICULTURA« I CHOROBY DZIECIĘCE

Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.

Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6

Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **Rua Julia da Costa. 368 — Curitiba Tel. 4376**

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6

Wyjeżdża do chorych na zawołanie Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424—Kurytyba.

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898**

Ponta Grossa — Paraná

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5 tej godziny

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.

»Adaptação Meticulosa«

OTICA CURITIBA

unica especialisada

Irmãos Barbosa Ltda

Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & Cia

Praça Coronel Eneias N. 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p — CENY NISKIE

Radios Philips

Revendedores autorisados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 115

CURITIBA Paraná

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA—FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe.—Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57

obok Igreja da Ordem — Curityba.

SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY

ANTONI ŻAK

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła »Bom Jesus«.

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorki i piątki świeże masło i premiowane serwa **Laticinios Muriel**

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 823 — CURITIBA.

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZECK

Rua Emiliano Perneta, 141 — CURITIBA

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, **artykuły na prezenty** i t. p.

»A VENCEDORA«

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce

Przyjmuje od godz. 9-tej do 12 tej i od 2-giej do 4 ej

Konsultorium: Farmacia GUAIRA,

Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.

Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.**— Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2—5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA

Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkajcie w HOTELU ASTORIA, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerne podwórze dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecony przez liczną klientelę.

Właściciel LEONARDO REINJAK.

Udajcie się do **HOTELU ASTORIA** przy **Rua Marechal Floriano Peixoto, 583 Curitiba — Paraná.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350

Kurytyba — Paraná

GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem **Władysława Ołdakowskiego.**

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwia.

Adres: **P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31— Tel. 2614 — CURITIBA.**

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Zbiór ziemniaków

z nawozami bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná"

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curityba.

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych

Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

João Senegaglia & Cia. Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná—Brasil

HANDEL I IMPORT:

Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias". Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Pilniki **Nicholson,** rury galwanizowane, „Conexões". Dostawcy akordionów włoskich **»Fratelli Gentili«.**

PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w São José dos Pinhaes. Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkami (»chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.

Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki **»Senegaglia«.**

Smary do wozów »Dark 30«.

Wiadomości z Polski i o Polsce

JAK PRZEBIEGŁ MIESIĄC PROTESTU

We wszystkich zakątkach, gdzie tylko przebywają Polacy, odbyły się we wrześniu różnorakie w formie ale jednolite w treści manifestacje sympatii dla narodu polskiego i podziwu za jego nieugięty opór. Manifestowali nie tylko Polacy. Manifestowali nasi przyjaciele.

W Stanach Zjednoczonych poza manifestacjami zorganizowanymi przez Kongres Polonii Amerykańskiej. broszurą i telegramami prezesa Rozmarka do czołowych osobistości urzędowych w Kongresie przedłożona została rezolucja w sprawie polskiej. Poza tym odbyła się manifestacja pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, w której wziął udział wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Barkley. Również w Izbie Reprezentantów i w szeregu stanów przemawiano na rzecz Polski. Między innymi Stan Massachussets obchodził dzień 1-go września jako »Poland Day« (Dzień Polski).

W Brazylii odbyło się posiedzenie parlamentu dla upamiętnienia zasług Polski.

W Kanadzie odbyły się pochody i akademie. W szeregu krajów Ameryki Łacińskiej wciąż na łamach prasy, w radio i wypowiedziach publicznych przewija się temat Polski jako pierwszej ofiary podwójnej agresji.

W Europie Ojciec Święty wydał piękny list do Episkopatu polskiego.

We Francji ciężar obchodu przeniesiono na ostatnie dni września i początek października, łącząc go szczęśliwie z dziesiątą rocznicą powstania armii polskiej we Francji.

W Portugalii prasa poświęciła wiele artykułów rocznicy.

POLSKA OSKARŻA ROSJĘ

(CHIP) — W Londynie ukazało się wydawnictwo, zawierające wyliczenie zbrodni sowieckich przeciw Polsce. Książka nosi tytuł »Stalin and the Poles« (»Stalin a Polacy«). Dzieło przypomina pod wielu względami oskarżenia sformułowane w Norymberdze przeciw zbrodniom niemieckim.

Część 1-a obejmuje okres lat 1949—41. Omówione zostały najpierw zbrodnie przeciw pokojowi, przy czym oświetlono spisek Stalina z Hitlerem przeciw Polsce. Następnie przedstawione zostały zbrodnie wojenne i przeciw ludzkości, ze szczególnym uwzględnieniem masowych aresztowań i wysiedlań do Rosji. Dużo miejsca poświęcono także sprawie Katynia. Chronologicznie przedstawiono tu całą historię sowieckich kłamstw i wykrętów i zanalizowano wyniki badań, przeprowadzonych przez Niemców, następnie Rosjan.

Osobny rozdział poświęcono walce z religią w wschodniej Polsce w pierwszych dwóch latach okupacji.

Druga część dzieła zawiera oświetlenie zbrodni sowieckich w latach 1941—48. Tu znowu pierwsze rozdziały dotyczą zbrodni przeciw pokojowi. Omówione zostały między innymi wrogie manewry dyplomacji sowieckiej przeciw Polsce i przygotowania do ujarzmienia jej za pomocą agentów zorganizowanych w t. zw. Komitecie Lubelskim. Następne rozdziały charakteryzują drugi okres sowieckich zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości we wschodniej, dalej zwalczanie polskiego ruchu podziemnego, a zwłaszcza Armii Krajowej, proces 16 przywódców w Moskwie i stopniowe przekształcanie okupacji Polski w sowieckie państwo satelickie. Wypowiedzenie Konkordatu i Walka z Kościołem oraz bolszewizowanie młodzieży zostały oświetlone w końcowych rozdziałach dzieła.

Książka liczy przeszło 300 stron druku. Ukazała się w pięknej szacie graficznej. Nadaje się do rozpowszechniania wśród Anglików i Amerykanów. Wydawcą jest znana firma wydawnicza Hollis and Carter w Londynie.

SOWIECKI STYL

(CHIP) — Proces węgierskiego komunisty Rajka był niezwykle obszernie opisywany przez prasę warszawską. A zarazem po wyroku, pisma komunistyczne zaczęły rozgłaszać różne oświadczenia gorliwych agitatorów komunistycznych, wzywające do jeszcze większej »czujności« w walce z wrogiem klasowym. Oświadczenia te są zredagowane w sowieckim stylu. Mówi się o »wściekłych psach« i żąda się tępienia ich »bez litości«.

Naprzykład »Trybuna Ludu« ogłosiła oświadczenie jakiegoś towarzysza Kowalskiego:

»Trzeba tępić zdrajców jak wściekłe psy. Ale musimy pomyśleć i o tych, którzy popełniają błędy. Każdy błąd do zdrady może zaprowadzić. Bo taki, który zaczyna zbaczać z drogi, wytkniętej przez Partię, łatwo może się stać narzędziem w rękach wroga.«

Hasło do tej nowej nagonki, która się zakończy zapewne wytępieniem ludzi grupy Gomułki, dał sowiecki generał Franciszek Jóźwiak. Pisząc w »Trybunie Ludu« z 25-go września o rachunkach »agentów Tity«, twierdził on, że ci »zdrajcy liczyli także na pomoc pewnych elementów w P. P. R.

»To twierdzenie — pisze »generał« Jóźwiak — pozwala nam dziś w całej pełni ocenić wielkie znaczenie plenum lipcowego i sierpniowego. P. P. R., rozgromienie odchylenia prawicowego—nacjonalnego, odchylenia które nie tylko groziło zwichnięciem generalnej linii partii i zwrotem na prawo, lecz groziło również możliwością wykorzystania tego odchylenia przez spisek imperialistycznych agentów dla zaprzepaszczenia zdobyczy demokracji ludowej, dla zdławienia naszej wolności i niepodległości«.

Ponieważ zdaniem »generała« Jóźwiaka »wróg nie jest dobity«, przeto należy oczekiwać nowych procesów politycznych w Polsce.

O SPROWADZENIE DO POLSKI TRUMNY ZE SZCZĄTKAMI CHOPINA

Wśród licznych artykułów poświęconych pamięci i dziełom Fryderyka Chopina zwraca uwawę artykuł Jana Pawła Gawlika wzywający do sprowadzenja trumny ze szczątkami Chopina do Polski.

Powszechnie wiadomo, pisze autor, że Chopin zmarł w Paryżu. Pochowany został na cmentarzu Père Lachaise, w grobowcu — o ironio — ozdobionym pomnikiem dłuta jego antagonisty Jana Klesingera, zięcia Georges Sand.

Emigracja, śmierć i późniejsze dzieje Chopina mają wymowę symbolu, obrazującego nasze rozbicie i niemoc w latach niewoli, tak jak podobne zresztą losy Słowackiego i Mickiewicza. Ci wielcy reprezentanci naszej kultury umierali na obczyźnie, zdala od kraju. Mickiewicz, później Słowacki, doczekali się powrotu. Grobowiec Chopina do dziś stoi wśród dalekich grobów paryskiego cmentarza. Jest coś żenującego w tym, że szczątki genialnego wyraziciela polskości leżą jeszcze dzisiaj w obcej ziemi, pomimo uznania i zrozumienia jakim się cieszy, pomimo jego wkładu w naszą narodową kulturę. Chopin leży we Francji. Czy jest nam obcy, czyż ma być wiecznym emigrantem? O związku Chopina z Polską niech mówi Jego muzyka, tkwiąca głęboko w motywach usłyszanych na rodzinnym Mazowszu, muzyka, która owo ludowe, podniosła »do potęgi przenikającej i ogarniającej ludzkość całą«, która uwieczniła polskość w wszechświatowym języku dźwięków. Chopin posługując się powszechnie zrozumiałym językiem muzyki jest obecnie bezsprzecznie największym i najbardziej znanym na świecie wyrazicielem polskości. Pomimo tego leży z dala od ziem kraju, którego kultury jest ambasadorem, zdala od ziem których muzyka i kultura zapłodniła jego geniusz. Wydaje mi się, że należy usunąć nienormalny stan, jakim jest obecność na obczyźnie Chopinowskich szczątków. Należy sprowadzić prochy Chopina do Polski. Sprowadzono z pietyzmem prochy Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Kościuszki, Bema — czyż mniejszy jest wkład Chopina w nasz narodowy dorobek i tym samym tytuł do powrotu?«

PRODUKCJA I EKSPORT

Polska jest dziś drugim z rzędu eksporterem węgla w świecie i pierwszym w Europie. Ze swej produkcji wywozi 29 proc., przy czym we własnym przemyśle zastosowała daleko idące oszczędności i zużywanie głównie gorszych sort. Cały polski system gospodarczy oparty jest na wywozie węgla, za który otrzymuje Polska konieczne maszyny i sprzęt. Od roku 1945 posiada Polska 76 kopalń węgla kamiennego, 8 węgla brunatnego, 11 koksowni i 38 elektrowni, zatrudniających 310.000 robotników, z czego 216.000 pod ziemią. Produkcja wynosiła w 1948 roku 70,26 miliona ton, plan na rok 1649 przewiduje 74 miliony, jednak plan za pierwsze półrocze 1949 osiągnął tylko 99 proc.

Krótkie wiadomości

— **Ekipa nurków** pracująca na dnie Mołtawy koło wyspy Holm w Gdańsku, odkryła dwa stare działa. Wyryte na nich napisy i herby królów szwedzkich wskazują, że są to działa z okresu wojen polsko-szwedzkich.

— **W Strzemesznie** pow. mogileńskiego odbudowuje się w szybkim tempie zabytkową katedrę, spaloną przez Niemców w 1945 roku. Zdołano uratować kilka kolumn i filarów o wartości zabytkowej.

— **We wsi Tum** pod Łęczycą prowadzone są od roku prace badawcze w ramach przygotowań do tzw. „millenium", tj. tysiąclecia istnienia państwa polskiego. Na podstawie dotychczasowych prac naukowcy doszli do wniosku, iż osadnictwo w tym tym miejscu sięga prawdodobnie końca epoki kamiennej. Zbadany dotychczas przez prehistoryków materiał wykopaliskowy pochodzi z XI i XII wieku.

— **Wyjazd za granicę** będzie dla Niemców obecnie ułatwiony. Władze okupacyjne zastrzegły sobie prawo veta tylko w wypadkach gdy wyjazd może być szkodliwy dla kontroli nad Niemcami lub interesów Niemiec. Władze te nadzorować również będą wyjazd osób „fachowo wyszkolonych". Natomiast popierać będą emigrację bezrobotnych.

— **Księgi Metrykalne** za lata 1890-1945, znajdujące się jeszcze w posiadaniu osób duchownych, zostały na zarządzenie ministerstwa administracji publicznej przekazane w Polsce do urzędów stanu cywilnego. Na życzenie osoba duchowna może w lokalu urzędu stanu cywilnego sporządzić odpis z przekazanych ksiąg.

— **Pierwsza fabryka samochodów.** We wsi Żeranie pod Warszawą rozpoczęto budowę pierwszej w Polsce wielkiej fabryki samochodów osobowych. Teren fabryki wynosi 40 ha, a jej kubatura 600 tysięcy metrów sześciennych.

Wielki BAL w Związku

Niniejszym zaprasza się wszystkich członków Związku wraz z Rodzinami na BAL, który się odbędzie dnia 15-go b. m., w sobotę. Początek o godzinie 9,30. **ZARZĄD.**

Bar iChurascaria »EMBAIXADOR

RUA RIACHUELO 367

Instalacja nowoczesna z konfortem i higieną.

Na składzie wielki zapas wódek i likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zakąskami jak również churasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5 30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!

Właściciel: JAN SKOCZEK

Dr JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych

Alameda Dona Izabel, 596 - CURITIBA

Przyjmuje i załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos usar: ELIXIR WESTPHALEN